



Rodzina Witolda Pileckiego

Po przeprowadzce do Sukurcz Pilecki bardzo aktywnie działał w terenie. W trakcie licznych podróży po okolicach odwiedzał także nieodległą od Sukurcz miejscowość Krupa i tamtejszy dworek. W 1929 roku poznał tam, na jednym ze spotkań towarzyskich, Marię Ostrowską. 23-letnia nauczycielka wiodąca, uczyła kilku przedmiotów w siedmioklasowej szkole w Krupie. Pochodziła z Ostrowi Mazowieckiej, gdzie w 1925 roku ukończyła kurs metodyczno-pedagogiczny. Jej pierwszą pracą była posada nauczycielki w szkole w Bieniakoniach, w powiecie nowogródzkim, później przeniosła się do Krupy. Podobnie jak Witold, udzielała się społecznie. Prężnie działała w lokalnym Kole Gospodyń Wiejskich, patronowała środowisku Młodzież Wiejskiej. Cieszyła się powszechną sympatią i szacunkiem.

Znajomość Marii i Witolda szybko się rozwijała, zaś jej ukoronowaniem był 7 kwietnia 1931 roku, kiedy to stanęli na ślubny kobiercu. Uroczystość odbyła się w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Ostrowi Mazowieckiej. Małżonkowie zamieszkali w majątku w Sukurczach. W styczniu 1932 na świat przychodzi ich pierwsze dziecko, syn Andrzej. Roku później, w marcu 1933 roku, rodzi się córeczka Zosia. W dworek w Sukurczach zostaje tchnięte nowe życie.

Jak wspominają Witolda Pileckiego jego dzieci? Andrzej Pilecki:

"(...)kiedy ojciec zaczął opiekować się naszym majątkiem w Sukurczach, to bardzo szybko się zintegrował i wchodził do tzw. towarzystwa. Jednak jak chodzili z mamą na wieczorne potańcówki, to urywali się z nich wcześniej niż inni. Ojciec nie chciał, żeby ludzie, którzy wcześniej szli do pracy w polu, zobaczyli, jak wraca z imprezy. On się tego krępował, dla niego to było nie do pomyślenia. Miał wielki szacunek do pracy i do człowieka."

(z wywiadu dla onet. pl)

"Miał głowę pełną pomysłów, bardzo dużo myślał o tym, by sprawić przyjemność мамie. Przygotowywał z nami inscenizację, z elementami języka francuskiego, które mama bardzo lubiła. Przebierał moją siostrę za gejszę, a mnie za samuraja, a także za postacie z naszej historii czy postacie z bajek. Był bardzo aktywny, nie miał samochodu ani motoru, wszędzie poruszał się konno. Wszędzie było go pełno."

(z wywiadu dla w polityce. pl)

"(...)był fajnym facetem. Trochę jakby podejrzewał, że nie będzie miał dla mnie i Zosi zbyt dużo czasu w życiu, bo intensywnie ładował nam do głów różne wartości - prawdomówność, religijność. Przygotowywał mnie też do życia od praktycznej strony. Razem jeździliśmy w pole, tłumaczył mi, jak odróżniać gatunki zboża, uczył zajmować się zwierzętami. Miałem może sześć lat, jak wysłał mnie bryczką po mamę do szkoły. Samego. Trzy kilometry przez pola, droga w miarę prosta, od nas z domu widać było kościół, nie można było się zgubić. Ale ojciec tłumaczył: "Nie wolno ci konia uderzyć batem, a jak kogoś kołem zaczepisz na drodze, to przeprosz grzecznie". A ja oczywiście, jak tylko za górką się schowałem i myślałem, że już mnie nie widzi, od razu konia pogoniłem. Tylko że ojciec był cwany. Wszedł na drzewo, a przy domu rosły ogromne topole, i stamtąd mnie obserwował. Kiedy wróciłem, powiedział: "Nie słuchałeś mnie"."

(z wywiadu dla dziennik. pl)

Zofia Pilecka:

"Wspominam ojca jako gospodarza majątku w Sukurczach, w dawnym powiecie lidzkim, na terenie dzisiejszej Białorusi. Była tam niesamowita przyroda. Po prostu bajkowa. Tatę nastrajała ona do pisania poematów, ukazywała jego wrażliwą duszę. Częścią tej wrażliwej duszy była też pasja malowania. (...) W Sukurczach jeździł konno, codziennie chodziliśmy na spacer. Uwrażliwił mnie na przyrodę. Pokazywał biedronkę i tłumaczył, że ona też jest częścią Bożego dzieła stworzenia. Pamiętam, jak uczył nas wszystkiego, tak jakby wiedział, że czasu jest coraz mniej i wkrótce będzie musiał nas opuścić."

(z wywiadu dla Gościa Niedzielnego)

"Przed wszystkim mówił, że trzeba być odważnym. Prawdę stawiać na pierwszym miejscu. Poczqwszy od zwykłych sytuacji życiowych. Umieć przyznać się do błędu. Nie dopuszczał kłamstwa ani żadnego koloryzowania. Chciał, żebym umiała poradzić sobie w życiu w każdej sytuacji. Ganił mnie, gdy garbiłam się przy stole. Wiara, nadzieja, miłość. Bóg, Honor, Ojczyzna."

(z wywiadu dla Gościa Niedzielnego)

"Przekonywał mnie też, że koń to wyjątkowe zwierzę, które ma duszę. Dlaczego? „Otóż koń jest tak mądry – mówił tata – że kiedy raz zdarzyło mi się galopować na mojej klaczy, Bajce, do naszego dworku w Sukurczach, klacz nagle się zatrzymała. W pierwszej chwili zdawało się, że bez powodu. Okazało się jednak, że na ziemi leżało dziecko, którego z wysokości konia nie dostrzegłem”.

Opracowanie materiału: Dominik Rozpędowski, Stowarzyszenie Odra-Niemen